Nr. 23. **We Lwowie Wtorek dnia 23 Stycznia 1900 r.** **Rok XXXIII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie: Miesięcznie 1 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct., miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje we Lwowie 5 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.) jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

List z Wiednia.

Wiedeń 21 stycznia.

Pozwólcie przedewszystkiem na małą interpelację w kwestji językowej. Kiedy wprowadzono w życie nowe ustawy walutowe, powstała w kraju kwestja, jak tłómaczyć należy na język polski wyraz „heller". Cała prasa jednozgodnie prawie oświadczyła się za wyrazem „grosz", który, chociaż może językowo najmniej odpowiedni, jednakże najłatwiej dałby się był spopularyzować. Redaktorowie polscy Dziennika ustaw państwowych, nie chcąc na własną odpowiedzialność wprowadzać to tłómaczenie, postąpili zupełnie słusznie, oddając całą rzecz akademji umiejętności w Krakowie do rozstrzygnięcia. Akademja oświadczyła się (acz nie jednogłośnie) za wyrazem **halerz**. W każdem innem społeczeństwie, mniej od naszego anarchicznem, powiedzianoby sobie *Roma locuta causa finita* i chociażby jeden lub drugi krytykował orzeczenie akademji, w rezultacie wszyscy by mu się poddali.

U nas inaczej! Co dziennik to wyraz, jeden pisze grosz, drugi halerz, a trzeci — niech mu Bóg przebaczy — żywcem „heller". *Dziennik Polski* najenergiczniej domagał się w swoim czasie wyrazu „grosz", ale, że co redakcja to nie akademja, sądzę, że ostatecznie trzeba się nam wszystkim poddać orzeczeniu najwyższej naszej instytucji naukowej, stłumić pychę i akceptować „halerz". Czy zgoda?

Ale kiedym już zahaczył o kwestję monetarną, chciałbym jeszcze poruszyć sprawę o tyle z nią pokrewną, o ile ma swoje źródło w braku monety. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza bowiem zafantowanie dyet posłańskich pewnego posła polskiego, który „zapomniał" zapłacić jakąś ilość koron dłużnych wiedeńskiemu jubilerowi. Zaznaczam, że jest to jeden z posłów nowych i tak mało wybitnych, że nawet nie umiem powiedzieć, do której frakcji się zalicza. Nie o osobę mi więc idzie, ale o rzecz. Otóż stwierdzam, że, o ile mnie samemu wiadomo, jest to **czwarty** już poseł polski, któremu fantują dyety, a że o tych czterech wypadkach wiem jeno zupełnie przypadkowo, przypuszczam więc, że było ich więcej. Otóż nikt niema w kraju wyobrażenia, jak źle działa podobna rzecz w Wiedniu. Nie da się zaprzeczyć, że u nas — jako w kraju bez przeszłości handlowej, — panuje w tym względzie bardzo daleko idąca pobłażliwość. Niemcy jednak i Czesi domagają się — i to zupełnie słusznie — żeby ludzie, którzy pełnią obowiązki publiczne, przedewszystkiem sumiennie wypełniali obowiązki osobiste, a do takich należy niewątpliwie płacenie długów.

Można być najuczciwszym człowiekiem, a jednak przeliczyć się i nie być w możności płacenia zaciągniętych długów, ale w takim razie nie należy też brać na siebie reprezentacji kraju na zewnątrz. Te ciągłe na jaw się wydostające ambarasy finansowe poszczególnych posłów polskich, obniżają powagę naszej reprezentacji bardziej, aniżeliby to stać się mogło przez jakikolwiek fałszywy krok polityczny.

Telegramy doniosły już wam o przyjęciu, jakiego doznał nowy gabinet w prasie, nie wiem jednak, czy zwróciliście uwagę na *votum separatum* oświadczone pana Benedicta w ekonomicznej części *Neue Freie Presse*. Otóż ten rzecznik własnej kieszeni rozpatruje przedewszystkiem, rozumie się, przyszłą działalność nowego ministra skarbu i okazuje się dla niego bardzo łaskawym. Nie angażuje się jednak zadaleko, bo równocześnie podaje cenę tej łaskawości i czeka niejako na odpowiedź. Ta cena mieści się w słowach, że dr. Biliński nie powinien zostać gubernatorem austro-węgierskiego banku. Teraz przynajmniej dowiemy się na czysto, jak daleko sięga wpływ *Neue Freie Presse*.

(r.)

Nowe plany wojenne hakatystów.

Lwów 22 stycznia.

Przywódcy hakatystów poczuli to już widocznie dawno, że dwaj nowi ministrowie pruscy, Studt i Reinbaben, są ich zdeklarowanymi sprzymierzeńcami, bardziej może jeszcze sprzyjającymi hakatystycznej nagonce przeciw Polakom, niż ich poprzednicy: Bosse i Recke. Po dłuższej bowiem pauzie zabrali się hakatyści do nowej akcji antipolskiej.

Dnia 18 bm. odbyło się w Berlinie walne posiedzenie zarządu centralnego hakaty. Na posiedzeniu skonstatował nasamprzód przewodniczący pan Tiedemann z radością, iż zarząd z dotychczasowego rozwoju stowarzyszeń hakatystycznych zadowolonym być może. Dalej uchwalono wniosek pana Hansemanna, wezwać rząd, aby stanowczo odrzucił żądania kółek rolniczych, domagających się pozwolenia na osiedlanie się robotników polskich z Królestwa i z Galicji na stałe w polskich prowincjach monarchji pruskiej.

Po tej względnie jeszcze „niewinnej" uchwale powzięto atoli cały szereg innych, daleko esencjonalniejszych. I tak postanowiono w podaniach do ministerstwa domagać się stanowczo:

1. aby rozszerzono przepisy ustawy o języku urzędowym z r. 1876 w ten sposób, iżby na wszystkich towarzystwach, w ruchu publicznym, a więc w napisach firmowych, w handlach, w wagonach kolei publicznych itd. itd., dalej w protokołach wszystkich banków, spółek i pokrewnych przedsiębiorstw wolno było używać jedynie i wyłącznie języka niemieckiego;

2. aby wydana została osobna, wyjątkowa ustawa dla polskich stowarzyszeń;

3. aby zniesiono resztki nauki języka polskiego w szkołach wyższych;

4. aby zniesiono raz na zawsze fakultatywną naukę języka polskiego w szkołach ludowych — dalej

5. także polski wykład religji nawet na najniższym stopniu;

6. aby raz na zawsze wykluczono Polaków od wszystkich urzędów w prowincjach z ludnością mięszaną;

6. aby wydano osobne wyjątkowe prawo prasowe dla gazet polskich i to w tym kierunku, żeby gazety, wychodzące w polskim języku, zniewolone były podawać równocześnie treść swą w języku niemieckim.

Oto piękna wiązanka „życzeń" hakatystycznych, piękna wiązanka planów — świadcząca o zupełnym zaniku poczucia słuszności i sprawiedliwości w tych kołach wobec słabszych!

Nadmienić jeszcze należy, że po powzięciu tych uchwał zastanawiano się także nad sprawą nabywania ziemi przez Polaków, nad rzekomemi stratami, jakie poniosła niemiecka własność ziemska, przyczem p. Hansemann — on to bowiem jest autorem tego... „śmiałego" pomysłu, — żądał ponownie, aby w sejmie starano się przeprowadzić ustawę, zabraniającą Polakom w ogóle nabywania ziemi w mieście i na wsi, a nadającą rządowi prawo wywłaszczania Polaków z ziemi w wypadkach, gdzie się to okaże potrzebnem i korzystnem dla niemczyzny. O tym pomyśle pana Hansemanna rozpisuje się jak obszernie niejaki pan von M. w *Tägliche Rundschau* i chwali te żądania. Czyż można żądać więcej? Powyższe plany hakatystów mają przecież na celu zupełne wywłaszczenie Polaków, zamienienie ich na proletarjat bezrobny i gwałtowne wydarcie im największego skarbu: języka ojczystego. Więcej już żądać nie można, chyba jeszcze tego, aby w każdym powiecie ustawiono tyle a tyle szubienic i całemi masami tracono Polaków. Kto wie, czy i ten pomysł nie wylęgnie się wkrótce w głowie którego z hakatystów.

Przegląd polityczny.

Przykry spór toczy się od pewnego czasu w niemieckiej prasie katolickiej. Podczas wojskowej uroczystości powstania nowego wieku w Berlinie, sprawował funkcje duchowne głównie protestancki jeneralny proboszcz armji, podczas gdy katolicki biskup polowy ks. Asman stał obok i zdawał się asystować w owej ceremonji. Ponieważ zaś przepisy kościelne zabraniają katolikom wszelkiego udziału w innowierczych obrządkach religijnych, przeto część prasy katolickiej niemieckiej, mianowicie nadreńska, krytykuje zachowanie się ks. biskupa Asmanna w tej sprawie i pyta, czy zgadza się ono z zasadami Kościoła katolickiego? *Germania* bronił ks. biskupa i wskazuje na to, że nie była to uroczystość kościelna, religijna, lecz świecka, do niej więc odnośnych przepisów Kościoła stosować nie można. *Germania* gani to wogóle bardzo surowo, że niektóre pisma niemiecko katolickie odważyły się wystąpić z publiczną krytyką biskupa katolickiego.

Równocześnie toczy się jeszcze inny spór w niemieckiej prasie katolickiej. Oto rząd zamierza znieść seminarjum duchowne w Strassburgu, a w w jego miejsce ustanowić katedrę teologji katolickiej w uniwersytecie tamtejszym. Zamiar ten wywołał ze strony znacznej części duchowieństwa alzackiego głośny protest, który znalazł wyraz w jednej części gazet katolickich, podczas gdy druga część wzywa do spokoju, radząc rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawić Stolicy św., która nie zezwoli przecież, aby się katolikom i kościołowi w Alzacji stała jakakolwiek krzywda.

W Hiszpanji zanosi się na ważne wypadki, a kto wie czy nie wybuchnie ogólna groźna rewolucja. Jak już telegram doniósł nam, zebrane w zeszłym tygodniu w mieście Valladolid hiszpańskie izby handlowe powzięły uchwałę, wzywającą ludność całej Hiszpanji, aby **teraźniejszemu rządowi nie płaciła żadnych podatków**. Ponieważ wpływ izb handlowych jest tem bardzo znaczny, więc łatwo ta uchwała wywołać może groźne zaburzenie. Rząd uchwała ta wprawia w wielki kłopot. Gdy jedno miasto Barcelona odmówiło płacenia podatków, rząd musiał użyć pomocy wojska, ale i pomoc ta nie wiele pomogła, gdyż rząd nie chciał dopuścić do rozlewu krwi. Dziś, gdy cała Hiszpania odmówiła płacenia podatków, musiałby rząd ustąpić, lub też przystąpić do zupełnej reorganizacji administracji skarbowej, która jest tak urządzona, że większa część dochodów ginie w rękach pośredników i dzierżawców, a tylko drobna część dostaje się do skarbu państwa. Nic więc dziwnego, że skarb państwa ciągle świeci pustkami.

Hotele dla biednych.

Na krótszej niż zazwyczaj liście osób, którym królowa angielska z okazji Nowego Roku udzieliła tytułów, godności i oznak honorowych, figuruje lord Rowton. Nazwisko to nie mówi prawdopodobnie nic przeciętnemu czytelnikowi a jednak jest to jeden z najzasłużeńszych pracowników na niwie społecznej. Właśnie przed paru tygodniami kilkaset zaproszonych gości, należących do wyborowego towarzystwa stolicy i do jej inteligencji, miało sposobność uczestniczyć w otwarciu nowego hotelu dla ubogich ludzi. Taka jest urzędowa nazwa „Poor Man's Hotel", instytucji, jaką Rowton stworzył; instytucja ta rozwinęła się niespodzianie szybko.

Zbytecznem byłoby przypominać o nadzwyczajnej rozmaitości typów instytucji dobroczynnych i filantropijnych, istniejących w Anglji. Ale najbardziej ciekawemi są organizowane tak, aby mogły rozwijać i utrzymywać się same, swym własnym kosztem, nie będąc zmuszone polegać na ofiarności publicznej. Wymagają one tylko inicjatywy grona osób lub jednego zamożnego człowieka, który, uznawszy potrzebę zaspokojenia pewnych wymagań klas niezamożnych, funduje instytucję z własnych funduszów, ufny, że sama następnie utrzymać się będzie mogła.

Lord Rowton spostrzegł trudności, jakie napotykają robotnicy i ubodzy młodzieńcy w Londynie, w wyszukaniu przyzwoitego mieszkania, restauracji, rozrywek i towarzystwa w godzinach wolnych od obowiązkowej pracy. Brak dla ludzi nieżonatych wszelkiego domowego komfortu, nie tylko czyni ich życie nieprzyjemnem, ale działa demoralizująco.

Ażeby temu zapobiedz, powziął lord Rowton myśl wybudowania hotelu restauracji-klubu, urządzonego wzorowo, przewidującego wszystkie potrzeby stale w nim przebywających gości. Był przekonany, że przedsięwzięcie to będzie się mogło opłacać i postanowił przeznaczyć czysty dochód z pierwszego hotelu na wzniesienie drugiego itd.

Wyniki przewyższyły o wiele oczekiwania. Pierwszy z takich hotelów dla ubogich ludzi, wzniesiony przed 12 laty na ulicy Vauxhal Bridge, w południowo-zachodniej części Londynu, miał 175 pokoi sypialnych, drugi na Kings Cross, w północno-środkowej dzielnicy 677; trzeci w Newington 805; czwarty z rzędu, wzniesiony na południowo-zachodnim krańcu miasta w Hammersmith, będzie mógł pomieścić 800 gości. W dzień otwarcia zgłosiło się 1432 kandydatów.

Natychmiast zabrano się do budowy piątego hotelu i podpisano już kapitał 50.000 f. st. Instytucja ta będzie przeznaczona dla kobiet, co znaczy nowy krok rozwojowy w historji tych hotelów. Z łatwością zrozumie nadzwyczajne powodzenie tych gmachów, kto przekona się, jak są dogodne, jak wykwintne, kto stwierdzi ogromny postęp, jaki klasa robotnicza zyskała w porównaniu z ciasnemi, cuchnącemi i niewygodnemi dziurami, w których robotnicy mieszkali i mieszkają dotąd.

Hotele te są poprostu rajem. Każdy mieszkaniec ma tam swój oddzielny pokój, malutki, jak kajuta okrętowa, ale jasny, czyściutki, z dobrem łóżkiem i sprzętami na bieliznę i ubranie. Każdy mieszkaniec ścieli swe łóżko i zamyka pokój, oddając klucz w biurze. Umywalnie dla każdego piętra są wspólne, łazienka obsługuje każde 10 pokojów; są także kąpiele parowe i oddzielny pokój do mycia nóg i wycinania odcisków. Na dole ciągną się sale restauracyjne i kuchnie. Każdy mieszkaniec ma do wyboru: albo zakupienie gotowanego śniadania, obiadu itd., albo nabycie wiktuałów i ugotowanie i przyrządzenie ich samemu w dostarczonych naczyniach, których czyścić nie potrzebuje.

Sale do rozmowy, fajczarnie, bibljoteka, czytelnie, bilardy znajdują się do użytku bezpłatnego mieszkańców. Niektóre z hotelów mają ogrody z trawnikami do gier hygjenicznych, z tarasami, gdzie w dni letnie przy fajce na rozmowie czas schodzi przyjemnie. Używanie trunków gorących jest wzbronione, ale na rygor ten nikt się nie skarży.

Wyżej wymienione szczegóły wskazują, że mieszkańcy hotelów dla ubogich znajdują w tych hotelach warunki istnienia nietylko zadawalające, ale poprostu idealne. Oprócz pożywienia, za które każdy płaci stosownie do upodobania i środków, opłata wynosi za pokój sypialny, umywalnię, kąpiele, opał, światło, za używanie czytelni itd. jednego szylinga dziennie, a przedstawiciele warstw robotniczych mogą i większym wydatkom podołać przy średnim zarobku 30 szylingów tygodniowo.

Materjalne powodzenie instytucji lorda Rowtona jest ogromne. Ani jeden pokój nie stoi pustką, kandydaci zapisują się z góry. Z dochodów czystych, jakie przynoszą, wznoszone są hotele nowe.

(8)

NA LAGUNIE.

NOWELA

przez

JÓZEFA CONRAD'A (Józefa Korzeniowskiego).

Przełożyła z angielskiego N. N.

Wiosłowaliśmy coraz szybciej. Nie mieliśmy już przyjaciół w kraju naszym. Ona siedziała w pośrodku łodzi z twarzą zakrytą, tak cicho, jak obecnie, nie widząca nic, jak obecnie, a jam nie żałował nic z tego, com zostawił za sobą, bo mogłem słyszeć bicie jej serca, tak jak mogę słyszeć obecnie.

Ucichł na chwilę, odwrócił się w stronę domu, nastawił ucha, potrząsnął głową i mówił dalej:

— Brat mój chciał raz jeden tylko krzyknąć, by wszyscy wiedzieli, żeśmy wolni z urodzenia, rozbójnicy, którzy zawierzyli swe losy swoim zbrojom i morzu. A jam zaklinał go w imię naszej miłości, by milczał. Czyż mogłem nie słyszeć, jak jej serce biło przy mojem?... Wiedziałem, że pościg aż nadto prędko nastąpi. Brat mój kochał mnie. Zanurzył swe wiosło bez najmniejszego szelestu. Powiedział mi tylko: „Została się w tobie tylko połowa twej duszy, druga połowa przeszła do tej kobiety. Mogę czekać. Gdy staniesz się znowu całym człowiekiem, wrócisz tu ze mną, by wyzwać innych do walki. Jesteśmy synami jednej matki." Nie odpowiedziałem mu ani słowem: cała siła moja i cała dusza moja były w mych rękach, które trzymały wiosła, bo z niecierpliwością i drżeniem wyglądałem chwili, gdy będę z nią w bezpiecznem miejscu, gdzie nas nie dosięgnie złość mężczyzn i zazdrość kobiet. Miłość moja była tak wielką, że zdawało mi się, iż może doprowadzić mnie do krainy, gdzie śmierć jest nieznaną. Obym tylko zdołał uciec przed wściekłością Inchi Midah, przed mieczem władcy naszego. Wiosłowaliśmy z niewypowiedzianą szybkością, oddychając przez zaciśnięte zęby. Wysokie trawy odbijały się głęboko w przezroczu wody. Wypłynęliśmy z rzeki. Płynęliśmy wzdłuż czystych kanałów, okrążyliśmy czarny brzeg, ominęliśmy mielizny i dopłynęliśmy do miejsca, gdzie morze rozmawia westchnieniami z lądem. Biały piasek chwilami rzucał blask na mknącą łódź naszą — tak prędko płynęła ona. Nikt z nas nie mówił. Raz tylko szepnąłem: „Śpij, Diamelen, bo niedługo potrzebować będziesz całej swej siły." Słyszałem słodycz jej głosu, ale nie odwróciłem nawet głowy. Słońce już wzeszło, a myśmy ciągle płynęli. Woda prysnęła na mą twarz, jak deszcz z chmury. Uciekaliśmy w świetle i upale. Nie odwróciłem się ani razu, ale widziałem, że oczy brata mego patrzały się uparcie naprzód, bo łódź płynęła prosto jak strzała buszmana. Nie było lepszego wioślarza, lepszego sternika, jak mój brat. Wiele razy przodowaliśmy w wyścigach na tej samej łodzi. Nigdy jednak nie wytężaliśmy tak sił naszych, jak wtedy, wtedy, gdyśmy ostatni raz wiosłowali razem. Nie było w kraju waleczniejszego i silniejszego mężczyzny nad mego brata. Nie chciałem tracić siły, więc nie odwracałem się, by spojrzeć na mego brata, lecz słyszałem poza sobą coraz więcej przyspieszony oddech jego. Dotąd nie odezwał się. Słońce było już wysoko i tak paliło plecy moje, jak płomień. Nie byłem w końcu w stanie wciągnąć powietrza w piersi. Wreszcie ostatnim wysiłkiem zdołałem zawołać: „Odpocznijmy!"... „Dobrze," odpowiedział, a głos jego był pewny. On był silny. On był odważny. On nie wiedział, co to bojaźń, co zmęczenie. Mój brat!

Szmer potężny i wyraźny, obejmujący całe obszary, a jednak słaby, szmer drżących liści, poruszanych gałęzi, przeleciał po gęstwinie leśnej, po gwiaździstym ponurym lagunie, a woda pomiędzy palmami na chwilę się wzburzyła. Powiew ciepłego wiatru musnął po twarzy obu ludzi i uleciał w dal, jak oddech krótki i głośny, jak westchnienie uśpionej ziemi.

Po chwili Arsat ciągnął dalej cichym głosem:

— Skierowaliśmy naszą łódź ku maleńkiej zatoce, wzdłuż długiego języka ziemi, który zdawał się zagradzać nam drogę. Był to długi, mocno wystający w morze, pokryty lasami przylądek. Środkiem płynęła rzeka. Przez tę dżunglę prowadziła wązka ścieżka. Rozłożyliśmy ogień i nagotowaliśmy ryżu. Potem wyciągnęliśmy się na białym piasku, w cieniu naszej łodzi, by usnąć na chwilę, a ona czuwała. Zaledwie przymknąłem oczy, usłyszałem jej okrzyk trwogi. Zerwaliśmy się. Słońce było już na pół drogi do zachodu, gdyśmy ujrzeli przy wejściu do zatoki wielką łódź z liczną załogą. Poznaliśmy odrazu, że to jedna z łodzi naszego wodza. Wioślarze przyglądali się bystro wybrzeżom — ujrzeli nas. Skręcili prosto ku nam. Uczułem, że serce przestaje mi bić w piersiach. Diamelen siedziała nieruchoma na piasku z zakrytą twarzą. O ucieczce na łodzi nie mogło być i mowy. Mój brat zaśmiał się; miał przy sobie strzelbę, którąś mu, Tuanie, podarował, zanim odjechałeś od nas. Ale prochu była garść tylko. Rzekł do mnie szybko: „Uciekaj z nią ścieżką; zatrzymam ich tu chwilę, bo nie mają broni palnej, a wylądować wobec człowieka z bronią będzie śmiercią dla niejednego. Uciekaj z nią. Po drugiej stronie tego lasu jest chatka rybaka i łódź. Skoro wystrzelam wszystkie naboje, podążę za wami. Wiesz, jak dobrze biegam, zanim zdołają dogonić nas, uciekniemy. Wytrzymam ich jak można najdłużej, bo Diamelen jest tylko kobietą, a kobieta nie może ani uciekać, ani walczyć. Za to trzyma ona w swych słabych rękach twe serce". Ukrył się za łodzią. Statek dopływał. Ona i ja biegliśmy i kiedyśmy byli już na ścieżce, usłyszałem wystrzały. Mój brat strzelił — raz i drugi. Uderzenia gongu ucichły. Ucichło wszystko za nami. Pas ziemi był wązki: zanim usłyszałem trzeci wystrzał brata mego, ujrzałem przeciwległy brzeg. Było to ujście szerokiej rzeki. Biegliśmy po wysokiej trawie i dobiegliśmy do brzegu. Ujrzałem niską chatkę na czarnym mule i maleńką łódkę, uwiązaną u brzegu. W tem usłyszałem wystrzał za mną. Pomyślałem: to już ostatni! Jak wicher dopadliśmy łodzi. Człowiek jakiś wybiegł z chatki; rzuciłem się na niego i obaj tarzaliśmy się w mule. Potem wstałem, a on leżał u stóp moich. Nie wiem, czym go zabił, czy nie. Odepchnęliśmy łódź od brzegu. Usłyszałem za sobą dzikie okrzyki i ujrzałem mego brata, który biegł ścieżką. Za nim goniło wielu ludzi. Porwałem Diamelen w ramiona i rzuciłem ją do łodzi, poczem wskoczyłem sam. Kiedym się odwrócił, zobaczyłem, że brat mój upadł. Upadł i wstał znowu, ale został zewsząd otoczony. Krzyknął: „idę". Ludzie byli tuż za nim. Ludzi było wielu. Spojrzałem na nią i Tuan... pchnąłem łódź! Pchnąłem na głęboką wodę. Diamelen klęczała, patrząc na mnie. Krzyknąłem: „Bierz wiosło" i sam zanurzyłem wiosło w wodzie. Tuan! słyszałem, jak wołał; słyszałem, jak dwukrotnie wykrzyknął moje imię, i słyszałem głosy ryczące: „Bij! zabij!" I nie odwróciłem się więcej. Słyszałem tylko, jak raz jeszcze zawołał mię po imieniu głosem wielkim, a tak strasznym, jak gdyby wraz z tym głosem życie uchodziło, — ale nie odwróciłem nawet głowy. Moje własne imię!... Mój brat!... Trzy razy zawołał!... A jednak ja się śmierci nie bałem! Ale czyż ona nie była w łodzi? Czyż nie mogłem znaleźć z nią kraju, gdzie pamięć o śmierci zginie, gdzie śmierć jest nieznana?

Biały człowiek usiadł. Arsat podniósł się i stał w blasku dogasającego ogniska jak mglisty posąg. Ponad lagunem unosiła się mgła i przysłaniała powoli jezioro, błyszczące od odbijających się w niem gwiazd. Mgła rosła wciąż i zajęła cały obszar lądu. Zimna, szara osłona odbijała się w ciemności i otulała pnie drzew, wiry wody i pomost. Chata zdawała się pływać po mglistem, nieuchwytnem jeziorze. Tylko w dali wierzchołki drzew wyłaniały się z niej na linji graniczącej z niebios sklepieniem.

Głos Arsata drżał silnie, gdy mówił w tej uroczystej ciszy:

— Miałem ją tam. Miałem ją. Żeby ją mieć, byłbym stanął do walki z całym rodzajem ludzkim. Ale miałem ją i...

Słowa jego rozwiały się w przestrzeni. Zatrzymał się i zdawał się wsłuchiwać, jak ginęły gdzieś daleko, gdzie nie ma pomocy, nie ma odwołania. Po chwili dodał spokojnie:

— Tuan, ja kochałem mego brata.

Powiew wiatru wstrząsnął nim całym. Wysoko, ponad jego głową, ponad spokojnem jeziorem napowietrznych mgieł, zwieszone liście palm, uderzając o siebie, wydawały dźwięki smętne i żałosne.

Biały człowiek zwiesił głowę na piersi i szepnął głosem pełnym smutku:

— My wszyscy kochamy naszych braci.

Arsat wybuchnął gwałtownie:

— Co mnie obchodzić mogło, kto umarł! Chciałem spokoju we własnem sercu mojem.

Zdało mu się, że usłyszał szelest jakiś we wnętrzu chaty. Słuchał chwilę, a potem cichutko wszedł tam.

Biały człowiek podniósł się. Wiatr zerwał się nagle. Gwiazdy słabiej jakoś świeciły, jak gdyby się ukryły w zimnych przestrzeniach nieskończoności.

Po zimnym podmuchu wiatru nastąpiła krótka chwila zupełnego, bezwzględnego spokoju. Nagle z poza czarnej, ruchomej linji lasów wystrzelił w niebo i oświetlił wschodnią część widnokręgu złocisty słup ognia. Słońce wzeszło. Mgła rozpływała się, gdzieniegdzie tylko pozostały mgliste plamy. Lagun, niespowity w mgłę, wyłonił się gładki i ciemny z ciężkich cieni u stóp ściany leśnej. Biały orzeł wzniósł się nad lagunem ruchem pełnym powagi i majestatu, dotarł do świetlnego półkola, zabłysnął na chwilę oblany cały złocistymi potokami światła, uniósł się wyżej, wyżej, stał się ciemną plamką, aż wreszcie zniknął w lazurze, jak gdyby opuścił ziemię na wieki.

Biały człowiek, stojąc zapatrzony w górę przed drzwiami chaty, usłyszał we wnętrzu jakieś szepty, jakieś słowa niewyraźne, urywane łkanie i głośne, głębokie westchnienia.

Po chwili Arsat wypadł gwałtownie z chaty z wyciągniętemi rękoma, zatrząsł się, stanął jak wryty z oczami szeroko rozwartemi i wreszcie wyszeptał:

— Nie płonie już.

Słońce podniosło się już ponad wierzchołki drzew. Orzeźwiający wietrzyk wiał od morza, całe jezioro lśniło wielkiem światłem, odbijającem się w wodzie. Lasy uwolniły się z przysłaniającej je ciemności i jakby się przybliżyły, by się okazać w całej swej krasie i przywitać słońce drganiem swych liści i pochyleniem gałązek. Potoki światła słonecznego zwiastowały życie, a ten bezwiedny głos silniejszym był od głosu żałości i bólu ludzkiego.

Arsat obejmował zwolna wzrokiem wszystkie te powaby natury, wreszcie utkwił wzrok we wschodzącem słońcu.

— Nie mogę nic dojrzeć — rzekł półgłosem jakby do siebie.

— Bo nic niema — odpowiedział biały człowiek, schodząc na brzeg pomostu i ręką dał znak w kierunku swej łodzi. Słaby okrzyk rozniósł się po lagunie i „sampan" ruszył w kierunku schronienia przyjaciela duchów.

— Jeśli chcesz mi towarzyszyć, czekać będę całe rano — powiedział biały człowiek patrząc na wodę.

— Nie, Tuanie — odrzekł Arsat cicho — nie będę jadł, nie będę spał w tym domu, ale muszę wpierw zobaczyć moją drogę. Teraz nie mogę nic dojrzeć... nic dojrzeć! Niema światła, niema spokoju na świecie, jest tylko śmierć — śmierć dla wielu. Byliśmy synami jednej matki, a jam go zostawił na pastwę nieprzyjaciołom, ale wrócę teraz.

Westchnął głęboko i ciągnął dalej głosem sennym:

— Za chwilę będę widział jasno, będę zabijać. Ale ona umarła i... teraz... ciemność.

Rozwarł szeroko ramiona, potem opuścił je zwolna wzdłuż ciała i tak stał z martwą twarzą, z oczyma jakby skamieniałemi, utkwionemi w słońce.

Biały człowiek wszedł do łodzi. Wioślarze stąpali wzdłuż jej burtów, myśląc o czekającej ich całodziennej pracy. Wysoko przy sterze stanął „juragan" z głową osłoniętą białem płótnem i zanurzył wiosło w wodzie.

Biały człowiek oparł się o trawiasty daszek budki i wpatrzył się w drgające po przejściu łodzi fale.

Zanim „sampan" wypłynął z lagunu, podniósł oczy. Arsat nie ruszył się. Stał samotny w błyszczącem świetle słonecznem i patrzał przez wielkie światło bezchmurnego dnia w ciemność świata bez ułud.

Listy z kraju.

Sadagóra 13 stycznia. W drugi dzień Bożego Narodzenia odegrała u nas dziatwa szkolna, dzięki inicjatywie ks. adm. Grigla „Jasełki". Wykonanie było tak poprawne i z takiem pojęciem, że serce się radowało, patrząo na to i słysząc te swojskie, polskie nuty, śpiewane dziecięcemi ustami.

Dnia 27 grudnia z. r., odbyły się wybory zarządu „Gospody polskiej". Wybrani zostali pp.: Jan Zybaczyński jako prezes, Jan Witwicki i Jan Krop jako sekretarze, Franciszek Dutkowski, Grzegorz Dziedzic i Mikołaj Ostrowski jako wydziałowi, a wreszcie Jan Ostrowski i Adolf Hawełka jako zastępcy wydziałowych.

W dzień Nowego Roku podczas sumy odśpiewał chór 4 głosowy mięszany prześliczne kolędy pod kierownictwem p. Jana Witwickiego.

Tegoż dnia po południu zeszli się członkowie „Gospody polskiej" do swego lokalu na wspólny opłatek. Do zebranych przemówił prezes p. Zybaczyński, poczem łamał się opłatkiem ze wszystkimi, a pierwszy toast wzniósł na zdrowie i cześć założyciela i członka „Gospody polskiej" ks. kanonika Piotrowskiego, dawnego proboszcza u nas, a dziś proboszcza skalackiego i dziekana tarnopolskiego. Chór odśpiewał „Niech żyje nam", a następnie przemawiało jeszcze wiele osób, a między nimi i p. Feliks Przygrodzki, który zabrawszy głos, mówił długo a gorąco o potrzebie bursy polskiej w Czerniowcach, w której młodzież polska będzie otrzymywała polskie wychowanie i wykształcenie.

Na ten cel zebrane w drobnych a szczerych i serdecznych datkach 3 korony.

Nakonieo zaznaczyć należy, że „Gospoda polska" rozwija się pomyślnie, co świadczy, jak ona jest tu potrzebną i jak wielkie, a ważne ma przed sobą zadania.

Żółkiew 15 stycznia. Dnia 9 bm. odbyło się w naszem mieście w sali „Sokoła" przedstawienie „Jasełek", wykonane przez młodzież szkolną. Rzetelne też uznanie należy się SS. Felicjankom, które nie żałowały trudu, ani kosztu, byle przedstawienie to dobrze wypadło. Toż słuchacze zachwyceni byli grą i małych wykonawców hucznymi darzyli oklaskami. Nadto przedstawienie zakończono czterema ładnymi żywymi obrazami z historji biblijnej. Żałować tylko należy, że nie dano jakiego obrazu z dziejów Polski. Wieczór przyniósł 101 zł. dochodu.

Od kilkunastu dni szerzy się w Żółkwi gwałtownie dyfterja. W wielu domach po kilkoro dzieci leży chorych. Częste są też wypadki śmierci, tak np. onegdaj dwoje dzieci z jednego domu pochowano. I wobec tego dziwno nam bardzo, dlaczego mimo tak groźnego szerzenia się epidemji, szkół dotychczas nie zamknięto. Zapewne stanie się to wówczas, gdy epidemja przygaśnie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Wtorak 23 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś w instytucie chemicznym ul. Długosza 6 od godz. 6—7 dr. Porębowicz: „O poezji ludowej

Z tragedyj życia. We wsi Lolesd, komitatu Biharskiego na Węgrzech, zdarzył się przed kilkoma dniami smutny wypadek. Ludzie jadący do miasta, spostrzegli na płaszczyźnie śnieżnej pod lasem trupa chłopaka w kałuży krwi, która śnieg czerwieniła. Chłopak był zamordowany i obrabowany ze szczupłego swego mienia. Zamiast zabrać trupa, pojechali ludzie do wsi i zaalarmowali ludność, gdzie sprawdzono, że zamordowany musi być niejaki Walenty Nytla, spokojny, nieco tępego umysłu wyrostek, który przed kilkunastu dniami udał się do robót w lesie warazdyńskiego biskupstwa i od tej pory ślad o nim zaginął. Babka chłopca, staruszka 80-letnia, słysząc o przypuszczeniu, że zamordować miano jej wnuka, wybrała się na miejsce celem agnoskowania trupa, który jeszcze leżał na kraju lasu. Kiedy wreszcie wieczorem ludzie ze wsi przyszli na miejsce czynu, spostrzegli ku ogromnemu przerażeniu swojem dwa trupy. Nad ciałem zamordowanego chłopaka leżała pochylona staruszka. Poznała swego wnuka i — serce jej pękło z żalu — jak mówili chłopi. Obdukcja sądowo-lekarska orzekła, że śmierć nastąpiła skutkiem zmarznięcia.

Słowianie w marynarce austrjackiej. *La Pensée Slave* zaprzecza wyjaśnieniu admirała br. Spauna w delegacjach, jakoby marynarka wojenna austrjacka składała się przeważnie z Włochów. Przeciwnie, marynarka złożona prawie wyłącznie z Chorwatów i Dalmatów. Odwaga dalmackich Chorwatów złamała siłę włoską pod Lissą r. 1866. Pomimo to, pierwsze miejsce w tej marynarce zajmują sami Niemcy i Włosi, a Słowian uważa się za *Kononenfutter*. *La Pensée Slave* czyni zarzut dr. Bulatowi, że jako jedyny Chorwat z Dalmacji, w delegacjach nie wystąpił przeciw twierdzeniu barona Spauna, lecz siedział niemy jak ryba.

Dobry „obywatel". W dniu 6 b. m. wprowadził się do jednego z hoteli w okręgu Wiednia pewien jegomość, który się zapisał jako właściciel dóbr Zygmunt Starczewski, urodzony w Dworcu w Rosji, lat 43, żonaty. Opowiadał w hotelu, że złożył w jednym z banków wiedeńskich znaczny depozyt i na tej podstawie ponaciągał kelnerów i portjera. W niedługim czasie urosły te długi w hotelu na 1.800 koron. Ostatecznie przyznał się Starczewski, że nie ma żadnego depozytu, wobec czego wniesiono przeciw niemu doniesienie karne i onegdaj go uwięziono. Żył on tam z szansonistką, z którą przed 5 miesiącami zawarł znajomość w Kijowie. Za pieniądze hotelowej służby jeździł z kochanką fiakrami, uczęszczał do teatrów i tinglów i żył na wielką skalę. W chwili aresztowania był Starczewski bez grosza.

Nowe środki piękności. Pomysłowe Amerykanki wynalazły nowy sposób upiększania się. Nazywa się on „grooming", a polega między innemi na „zreformowaniu" brwi. Powinny one tworzyć linję łukową, uwydatniającą piękność oka. W tym celu goli się je za pomocą delikatnej brzytwy, co wskazane jest szczególnie przy brwiach krzaczastych. Ma to być bardzo ładne... Druga moda polega na perfumowaniu włosów, musi ono być jednak bardzo staranne, iżby nie wydawało zbyt silnego zapachu. Urządza się to za pomocą specjalnie z Paryża sprowadzanego proszku perfumowanego, dobranego do każdego koloru włosów; szczególniej ulubioną barwą jest rudawa. Niedawno temu jeszcze, gdy „królowa dolara" mrs. Cora Potter myła włosy w wodzie fiołkowej, nazywano ją warjatką. Jak to się zmieniają zasady... mody.

dical Journal, a do niego przyłączyły się wnet wszystkie niemal powagi naukowe lekarskiego świata. Historja naprzykład uczy nas, iż wszystkie narody, w czasach, gdy się chyliły do upadku, były bardzo gorliwe w rannem wstawaniu. Najbardziej odstraszający przykład tego dają nam dzisiejsze Chiny. Zwyczaj niemożliwie rannego wstawania jest tam tak silnie zakorzeniony, że i wpływ kultury europejskiej pozostał wobec tego bezsilny. Całe Chiny, począwszy od cesarza, a skończywszy na tragarzu okrętowym, wstają już około 2 lub 3 rano i to latem czy zimą. O tej zresztą godzinie otwierają tam już sale audjencjonalne cesarza. Dworskie uroczystości w Chinach rozpoczynają się już około 8 godziny rano, a cała czynność urzędowa cesarza jest o godzinie 10 rano skończoną. Pewnie, że wśród tylu miljonów, które Chiny zamieszkują, znajdzie się tu i ówdzie jednostka, która się z pod tego zwyczaju wyłamuje, ogół jednakowoż trzyma się go święcie. Z tego wszystkiego wynikałoby, że zbyt wczesne, a tak ogólnie zachwalane zrywanie się z łóżka, należałoby nazwać co najmniej... chińskiem. Zdanie nasze jednak jest takie: niech każdy robi tak, jak mu z tem najwygodniej.

Dead Letter Office nosi nazwę instytucja amerykańska, znajdująca się w Waszyngtonie, a mająca za zadanie odcyfrowanie niewyraźnych adresów lub też napisanych w języku niezrozumiałym dla listonoszów. Instytucja ta zajmuje około 20 mężczyzn i 60 panien, odczytujących i tłómaczących na język angielski adresy z najrozmaitszych języków. Połowa oddawanych tam listów bywa wysyłaną pod właściwym adresem, jeśli zaś adres niedokładny nie da się uzupełnić, listy bywają czytane. Gdy treść listu zawiera ważniejsze jakie wiadomości, pismo zostaje zwrócone jego autorowi, listy obojętnej treści bywają palone. *Dead Letter Office* odbiera dziennie 18.000 listów niedoręczanych adresatom z powodu niezrozumiałości lub niedokładności adresu, a jednej piątej części tej liczby dostarcza miasto New York.

Żywcem pogrzebiona. Istnieje w Indjach podanie, że trędowaci, dając się żywcem pogrzebać, mogą tym jedynie sposobem zabezpieczyć innych od zarazy. Przed niedawnym czasem żona ogrodnika w okręgu Rurkhi, uległszy trądowi, postanowiła poświęcić się dla uratowania dzieci swoich od strasznej choroby. W tym celu wykopała głęboki rów i stanąwszy w nim, mężowi, któremu pomagało czterech sąsiadów, rozkazała zasypać się ziemią tak, że po dłuższej chwili maleńki tylko kopczyk, pokryty u wierzchołka wywróconym dzbankiem, pozostał jedynym śladem nieszczęsnej ofiary. Liczne pielgrzymki kobiet ciągną do owej mogiłki, składając na niej dary i kwiaty dla uczczenia pamięci zmarłej. Wspólników straszliwej, lubo z przyzwoleniem ofiary spełnionej zbrodni, sąd skazał na dożywotnie więzienie; ludzie ci jednak zrozumieć nie mogą, za co mają być karani, skoro w ich przekonaniu, dokonanym czynem zasłużyli raczej na nagrodę, niż na karę.

Skończony model. Takiem mianem ozdobiono Miss Saharet, słynna tancerka, która się w zeszłym roku w Wiedniu produkowała. Wówczas nazywało ją wielu „skończoną tancerką" dla jej niezrównanej gracji i wdzięku. Malarz Lenbach wyraził się o niej obecnie, że jest ona „skończonym modelem". Tancerka zawitała obecnie znowu do Wiednia, aby pozować Lippayowi do obrazu. Po ukończeniu dzieła udaje się miss Saharet do Stuttgardu a następnie do Paryża, gdzie ma zaproszenie od słynnego mala-

„Sybir" — teatr był wyprzedany do ostatniego miejsca, tak, że gdzieniegdzie musiano krzesła dostawiać. Jestto chyba najlepszym dowodem, że publiczność lwowska nie da się bałamucić i pójdzie zawsze chętnie na to, co jej do serca przypada. A że sercem odczuwa sztukę Maskoffa, świadczy fakt, że „Sybir" zarówno w Krakowie jak i we Lwowie nie schodzi z repertuaru. Sama też ocenia ta publiczność grę artystów, doskonałą, a burza oklasków zrywająca się po słowach, płynących z ust marzyciela-męczennika Zdanowskiego (Woleńskiego) jest zarazem serdeczną podzięką dla autora, który włożył aktorowi te piękne ustępy z naszej martyrologji narodowej.

Koncert słynnego tria składającego się z angielskiego wirtuoza Maksa Paura, nadwornego pianisty w. księcia Heskiego, skrzypka Wilhelma Hessa i Henryka Grünfelda, nadwornego czelisty, odbędzie się we czwartek 25 stycznia w sali Domu narodnego. Znakomita spółka artystyczna wykona trio Beethovena b-dur i Schumanna trio d-moll, a prócz tego każdy z wirtuozów odegra kilka utworów solowych. Będzie to jedyny koncert tria w przejeździe przez Lwów.

Izba sądowa.

Lwów 22 stycznia.

(O oszczerstwo).

Dziś toczyła się rozprawa dalej zwykłym trybem. Przesłuchiwano mniej ważnych świadków. Podczas przerwy między odejściem jednego z nich, a wejściem następnego zadał dr. Grek oskarżonemu pytanie, ile jest właściwie prawdy w jego twierdzeniu, że dr. Roiński go prześladuje. Na to oskarżony p. Jackowski robiąc aluzje do swego procesu z Widajewiczami, wspomniał, że dr. Roiński miał wpływy w ministerjum i apelacji, że śp. wiceprezydent sądu br. Kanne mówił jemu tj. Jackowskiemu wyraźnie: „Niech pan się stara tę sprawę z Roińskim jakoś załagodzić, bo pan jego wpływom nie sprosta". Przy tej rozmowie byli obecni radca Simonowicz i p. Zajączkowski. Oskarżony ma wiadomość, że jego zażalenie odrzucono *a limine*, a to z następującego motywu podsuniętego przez p. Roińskiego: że mianowicie gdyby ta rozprawa roztrząsaną była publicznie, ucierpiały by na tem powaga sądu i różne osoby zostałyby skompromitowane. Wie coś o tem dr. Jekeles i inni. Sam jeneralny prokurator mówił, że zażalenie odrzucono dlatego, iż oskarżony poruszył w zażaleniu różne sprawki zakulisowe, które się działy podczas rozprawy. Oskarżony czując się niewinnym nie chciał być powolnym baranem i musiał się bronić.

Dr. Grek. Możnaby udowodnić wymieniając nazwiska pryncypalnych osób, że dr. Roiński niema wpływu w kołach sądowych.

Osk. Nie wymieniajmy tylko nazwisk i niech ta cała sprawa zostanie tu między nami.

Po tej dość niezrozumiałej dla audytorjum scenie przesłuchiwano jako świadka adwokata dra Schaffa. Należał on do wydziału wierzycieli i potwierdza teraz, że na posiedzeniu, na którem uchwalono nie zaczepiać kontraktu Löwenherza o młyn, dr. Roiński sprawę tę referował, lecz niczego nie doradzał. Świadek sam pierwszy zabrał głos i przemawiał w tym duchu, żeby kontraktu nie zaczepiać, bo gdyby proces wygrano, musiałaby masa zwrócić nabywcom cenę kupna i na własną rękę prowadzić interes, nie mając nawet pewności, czy w między-

Po ukończeniu wykładu teoretycznego, demonstrował prelegent z powietrzem, znajdującem się w naczyniu Dewara, przedstawiającem się jako lekko ruchomy, nieco do śniegu podobny kwas węglowy, lekko zmącony płyn. Temperatura kondensowanego gazu, próbowana rozmaitymi termometrami, wskazywała około — 190° poniżej zera.

Dr. Tuma filtrował zmącony płyn przez szwedzki papier filtrowy, przyczem lejek szklanny przez niezwykłe oziębienie pękł na dwoje. Filtrat okazał się jako płyn łatwo ruchomy, jasny jak woda, z lekkim niebieskawym odcieniem.

Następne doświadczenia wprowadziły w zdumienie nawet takich, którzy w tym przedmiocie wiele badań przedsiębrali. Rura kauczukowa, wpuszczona do tego płynu, do tego stopnia stężała, że można ją było łupać jak kamień. Mięszanina prochu węglowego z płynnem powietrzem zapalała się dość gwałtownie wskutek znacznej obecności w tym płynie tlenu. Tlejący wiór, zanurzony w płynie, płonął natychmiast, jak w czystym tlenie. Dzwon ołowiany, pokropiony powietrzem płynnem, wydawał głos dzwonu, jakkolwiek nie bardzo czysty. Było to także skutkiem nagłego stwardnienia.

Jednym z najbardziej interesujących eksperymentów było zamrożenie gazu świetlnego, który w śnieg się przemienił. — Stężała ta masa zapaliła się od zapałki jak proch. Kropla rtęci, wpuszczona do naczynia Dewara, dała piękne lustro rtęciowe. Obchodzenie się z płynnem powietrzem, nie jest mimo niskiej jego temperatury, niebezpiecznem, a to z powodu szybkiego parowania. Z cyrkulującej po wykładzie między słuchaczami flaszki, można było puszczać krople na dłoń, na której pod wpływem atmosfery, powietrze płynne zamieniało się w kuleczkę. Jedynie przy rozgniecenia kropelki uczuwa się intensywne zimno, które może spowodować ciężkie poparzenie.

Boże caria chrani.

Pani Nadzieja Sławiańska (Nadina Kugel) umyśliła sobie urządzić koncert rosyjski wczoraj, t. j. w niedzielę dnia 21 stycznia b. r. Nie wiemy, czy było to przypadkowe, czy umyślne — ale dzień ten zbiegł się z rocznicą powstania styczniowego. W tym dniu rosyjkie pieśni są — chyba nie na miejscu, to też młodzież zebrana w sali, zaczęła sykaniem i stukaniem objawić swe niezadowolenie. W odpowiedź na pieśni rosyjskie, rozbrzmiała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", moskalofile zaprotestowali przeciwko temu, skutkiem czego nastąpiła awantura, która przerodziła się w bójkę. „Ktoś" prywatnie zawiadomił wojsko, które otoczyło „Dom narodny" i aresztowało ekscedentów. Stało się to bez interwencji policji, która nie potrzebowałaby wojska, gdyż byłaby sobie sama dała radę.

* * *

Drugi nasz sprawozdawca donosi:

Sala „Domu Narodnego" przepełniona była publicznością. Sami Rusini. Przyszli posłyszeć rosyjskich piosenek i rosyjskiej „bałałajki" bo im tęskno do państwa rosyjskiego, które nie uznaje narodu ruskiego, a tylko rosyjski. Na sali unosi się jakaś dziwna, ostra woń..., a i głosy rozmawiających jakieś rubaszne...

Na estradę wchodzi pani Kugel ze swoimi śpiewakami: stroje rosyjskich „mużyków" — bardzo sympatyczny widok — brak tylko... nahajek!

* * *

Grono obywateli ma zamiar wręczyć radcy dworu Krzaczkowskiemu kalendarz z datami z polskiej historji, aby pan dyrektor wiedział, w które dnie w roku przypadają rocznice patrjotyczne. W takie dnie nie wolno pozwalać na to, aby Moskale śpiewali swoje piosenki. Nie wolno igrać z ogniem, a w żyłach polskiej młodzieży płynie ogień....

Prowokacja.

Stanisławowski nasz korespondent donosi nam, co następuje: Zostajemy tu wszyscy pod przygnębiającem wrażeniem obrazy naszych uczuć narodowych przez wojskowość. Na ostatnim wieczorku wojskowym tz. *Narrenabend*, wchodziło wskład programu także ilustrowanie muzyki ze pomocą rysunku. Muzyka odgrywała rozmaite melodje, a jeden z oficerów rysował szybko na tablicy odpowiednie obrazki. Gdy zaintonowano „Jeszcze Polska nie zginęła!", oficer ów naszkicował zataczającego się pijanego Polaka, a następnie żebraka w łachmanach, umieszczając pod tem napis: *der grösste polnische Banquier*. Pomiędzy publicznością było spore inteligencji cywilnej, którą zaproszono na wieczorek, oraz kilku oficerów Polaków, wskutek czego obraza wydawała się umyślną prowokacją, z góry dobrze przygotowaną. Byłoby też przyszło niezawodnie do awantury, gdyby nie komenderujący jenerał br. Boyneburg, który zobaczywszy co się święci, polecił natychmiast owemu oficerowi, aby dalszych rysunków zaprzestał.

Dżuma w Krakowie.

Sekcja zwłok śp. dra Kostaneckiego odbyła się w ten sposób, że otwarto klatkę piersiową i jamę brzuszną zmarłego. Lekarze dokonywali jej z zachowaniem wszelkich ostrożności i w rękawiczkach gumowych; tak rękawiczki jak narzędzia sekcyjne pozostawiono w trumnie. Ze zwłok ani kropla krwi nie mogła spaść na ziemię; sekcji bowiem dokonano w trumnie. Lekarze znaleźli zapalenie opłucnej z ostrym wysiękiem surowiczym i znaczny obrzęk śledziony; nie znaleziono obrzmienia gruczołów, tak charakterystycznie cechującego dżumę. Po sekcji lekarze obmyli się sublimatem; następnie wzięli kąpiel; rzeczy, w których dokonywali sekcji, oddali do desinfektora miejskiego, a sami przywdziali inne ubranie. Po sekcji zaszczepiono dwom świnkom morskim krew ze śledziony zmarłego:

Pogłoska o zachorowaniu wśród objawów podejrzanych dra Steuermarka, szwagra ś. p. dra Kostaneckiego, okazała się na szczęście nieprawdziwą, Jest on zdrów zupełnie. Rodzina zmarłego pozostaje w dotychczasowem mieszkaniu przy ulicy Siemiradzkiego nr. 5, II. piętro. W skromnem mieszkaniu pozostaje tu 10 osób I tak: pani Kostanecka z domu Steuermark, córka b. lekarza powiatowego, dalej matka pani Kostaneckiej, dwoje jej dzieci, brat, i siostra z synem przybyłym z Berlina, oraz 3 służące. Na rodzinę śmierć ś. p. Kostaneckiego spadła jak grom prawdziwy; cios odbił się w dotkliwy sposób na pani Kostaneckiej, matce jej i dzieciach. Nie chcą opuścić mieszkania i skarżą się, że w tak ciężkiem nieszczęściu nie dają im spokoju.

Na piątkowem posiedzeniu wydziału lekarskiego uniw. Jagiellońskiego, omawiano poufnie sprawę hodowli zarazków dżumowych w zakładzie bakterjologicznym prof. Bujwida. Przytem stwierdzono, że zakażenie dżumowe nie udziela się przez powietrze, tylko przez zetknięcie się z zadżumionymi.

O ile słychać, rzed wystąpi ze swoją w tej mierze interwencją, ażeby na przyszłość nie robiono podobnych doświadczeń, tem więcej, że nie stoją one w związku z zajmowaną przez prof. Bujwida katedrą hygeny i prowadzone są przez niego po za obowiązkami profesorskimi; śp. Kostanecki był też prywatnym asystentem prof. Bujwida w dziedzinie jego bakterjologicznej [illegible] stwierdziły dżumy, gdyż zwierzęta te żyją dotychczas i są zdrowe,

przeto okazuje się z tego, że ś. p. dr. Napoleon Kostanecki nie zmarł na dżumę.

Osoby, które ze zmarłym pozostawały w styczności, są dotychczas zupełnie zdrowe.

Protomedyk, radca dr. J. Merunowicz, pozostaje w Krakowie, aż do ukończenia obserwacji izolowanych osób, którą to obserwację, mimo powyższego wyniku badań, zarządzono dla wszelkiej ostrożności.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 22 stycznia. (*Giełda zbożowa*): (Kurs w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·94 do 7·95, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; żyto na na wiosnę od 6·82 do 6·83, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurudza na maj-czerwiec od 5·29 do 5·30, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·41 do 5·42, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień wrzesień od 11·85 do 11·95 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50 Tendencja silniejsza

— **Budapeszt** 22 stycznia. (*Giełda zbożowa*) (Kurs w koronach i po 50 kilogramów.) Pszenica na kwiecień od 7·78 do 7·79, na październik od 7·85 do 7·86; żyto na kwiecień od 6·47 do 6·48; owies na kwiecień od 5·08 do 5·09 kukurydza na maj od 5·01 do 5·02; rzepak na sierpień od 11·65 do 11·75 Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna lepsza. Tendencja silniejsza.

— **Wiedeń** 22 stycznia. (*Giełda towarowa.*) Cukier surowy od k. 25·15 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus od k. 39·— do —·—. Tendencja silna.

Wojna.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Londyn 22 stycznia. Jak donosi Biuro Reutera, 350 Boerów wpadło w zasadzkę, ustawioną przez oddział Dandonalda. Anglicy, stojąc na wzgórzu, pozwolili nieprzyjacielowi zbliżyć się, poczem przywitali go silnym ogniem, Boerowie wcale na ogień nie odpowiedzieli. Większa ich część padła, resztę zabrano do niewoli.

Londyn 22 stycznia. „Biuro Reutera" donosi z Pretorji pod datą 19 bm.: Wojska angielskie szykowały się onegdaj rano do przekroczenia rzeki Tugela i do zajęcia odpowiednich stanowisk. Walki oczekują w najbliższym czasie.

Londyn 22 stycznia. Jenerał Buller telegrafuje z obozu pod Bearmaus 20 bm.: Jenerał Clary z częścią wojsk jenerała Warrena był dziś od godz. 6 z rana do 7 wieczorem w ogniu. Przez umiejętne użycie artylerji powiodło mu się brać jeden pagórek za drugim na odległość trzech mil. Wojska jego biwakują teraz na obszarze zdobytym. Najważniejsze pozycje ma jednak jeszcze przed sobą. Straty nasze nie są znaczne. Do godz. 6 wieczorem przyprowadzono około stu rannych. Niewiadomo jeszcze, ilu poległo.

Londyn 22 stycznia. „Biuro Reutera" donosi z obozu pod Pearmans pod datą 20 bm.: Szańce nieprzyjaciela ostrzeliwano przez cały dzień dzisiejszy. Brygada Lyttletolsa posunęła się naprzód i obsadziła Brakfontain na odległość 2000 jardów przed pozycjami Boerów.

Na strzelców konnych, gdy ruszyli do ataku, nieprzyjaciel zionął straszliwym ogniem kartaczowym. Boerów do tej chwili nie wyparto jeszcze z zajętych stanowisk. Ogień był tak silny, że od pękających granatów paliła się trawa w polu.

Londyn 22 stycznia. Według depeszy z Spearmanscamp z dnia wczorajszego, o godzinie pół do 10 rano jenerał Warren spędził [illegible] lera z Spearmanscamp z datą 21 bm. godzina 9 wieczorem donosi: Jenerał Warren pozostawał przez cały dzień w bezustannej walce z nieprzyjaciółmi. Szczególnie gorąco walczono na lewem skrzydle, które też posunęło się o 2 mile naprzód. Ponieważ teren, po którym dążymy w tych okolicach jest pagórkowaty, z trudnością tylko można stwierdzić, ile postąpiliśmy naprzód, sądzę jednak, że przebyliśmy znaczny kawał drogi.

Londyn 22 stycznia. Biuro Reutera donosi z Laurenco-Marquez pod datą wczorajszą: Sekretarz spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych Wiljam Davis przybył tu wczoraj i odwiedził jeneralnego gubernatora portugalskiego. Wieczorem Davis pociągiem salonowym odjeżdża do Pretorji z poleceniami od prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac Kinleya.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 22 stycznia. O odbytej wczoraj konferencji przewodniczących klubów lewicy niemieckiej wydano następujący komunikat: Konferencja prezesów poszczególnych klubów, wchodzących w skład lewicy niemieckiej zebrała się wczoraj przed południem na narady w gmachu parlamentu. Na posiedzenie to przybyli: ze strony niemieckiego stronnictwa ludowego pp. dr. Hochenburger, dr. Hoffmann-Wellenhof, prof. Kaiser; ze strony niemiecko-postępowego stronnictwa: dr. Funke, dr. Gross i dr. Pergelt; ze strony wierno-konstytucyjnej większej własności: dr. Baernreither, br. Schwegel i hr. Stuergkh; ze strony chrześcjańsko-socjalnych przybyli: ks. Liechtenstein, dr. Weisskirchner, wreszcie ze strony wolnego zjednoczenia niemieckiego p. Kink. PP. dr. Gessmann i dr. Grabmayr usprawiedliwili swoją nieobecność. Dr. Lueger nie mógł przybyć, albowiem od tygodnia bawi na urlopie na południu.

W ciągu obrad poddano przedewszystkiem obszernej dyskusji obecną zmienioną sytuację polityczną, poczem powzięto uchwałę, mocą której zgromadzenie oświadcza zgodność, że konferencja przewodniczących niemieckich klubów lewicy na objawiony przez rząd zamiar zwołania konferencji pojednawczej między Niemcami a Czechami z Czech i Morawji, oświadcza się przychylnie i wyraża zdanie, że należałoby zwołać pozaparlamentarną konferencję pojednawczą z mężów zaufania obu szczepów zamieszkujących te dwa kraje. Zdaniem obradujących, do konferencji tej należy zaprosić reprezentantów wszystkich stronnictw narodowych z Czech i Morawy. Konferencja prezesów klubów lewicy oświadczywszy się za obesłaniem tej konferencji pojednawczej, wyraża zdanie, że parlament zostanie zwołany najdalej w ciągu lutego br.

Zebrani kładą jak największą wagę na możliwie najrychlejsze przywrócenie parlamentarnych i konstytucyjnych stosunków, tem bardziej, że groźne stosunki wewnętrzne z dnia na dzień się pogarszają i wymagają jak najrychlejszego załatwienia ważnych kwestyj politycznych jak i ekonomicznych. Wreszcie konferencja upoważnia przewodniczącego dr. Funkego, aby o uchwale zawiadomił prezydenta ministrów dra Koerbera.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Strajki.

Strlbo (Mies) 22 stycznia. Zachodnio-czeski związek kopalń akcyjnych zgodził się na przyznanie robotnikom 5-procentowego podwyższenia płacy, pod warunkiem jednakże, że nie przyłączą się do bezrobocia. Robotnicy dwóch szybów odrzucili tę propozycję, zapowiadając, że od 22 b. m. nie zgłoszą się do pracy; robotnicy dwóch innych szybów przyjęli [illegible] i arc. Otto na jego rzecz zrzekli się swojego prawa następstwa tronu.

Petersburg 22 stycznia. *Nowoje Wremia* omawiając ostatni wywód sekretarza stanu Buelowa w parlamencie niemieckim, wypowiada zdanie, że Below znacznie więcej osiągnął, niż samo usprawiedliwienie ze strony Anglii, albowiem, jeżeli już nie zupełnie uchylił, to znacznie osłabił możliwość urzeczywistnienia planu angielskiego, polegającego na zabronieniu zawijania do zatoki Delagoa neutralnym okrętom handlowym. Rząd angielski poniósł bezwątpienia w kwestji aresztowania okrętów niemieckich zupełną dyplomatyczną porażkę.

Stambuł 22 stycznia. *Agence de Constantinople* na podstawie urzędowych informacyj zapewnia, że rozpowszechniona w prasie zagranicznej wiadomość, jakoby także inne osobistości pójść miały za przykładem Mahmud Paszy, jest nieprawdziwa.

Madryt 22 stycznia. Minister skarbu Villaverde przedłożył wczoraj izbie projekt ustawy o konwersji 4%-wych podlegających amortyzacji kubańskich obligacyj hipotecznych emisji z 1886 i 1890 roku, tudzież filipińskich obligacyj hipotecznych na stały 4%-wy dług wewnętrzny.

Bukareszt 22 stycznia. *Agence Roumaine* donosi: Ponieważ prezydent ministrów Cantacuzene, który piastował równocześnie tekę spraw wewnętrznych, wyraził życzenie, aby mu pozostawiono tylko prezydjum w radzie ministów, przeto król podpisał dziś dekret, mocą którego zmieniono skład gabinetu w sposób następujący: Cantacuzene prezydent ministrów — bez teki osobnej, ministerstwo spraw wewnętrznych obejmuje dotychczasowy minister skarbu jenerał Mano, tekę skarbu dotychczasowy minister oświaty Jonescu, tekę oświaty dotychczasowy minister robót publicznych Istrati, ministrem zaś robót publicznych mianowany został deputowany Gradistealu. Inni ministrowie pozostali przy swoich tekach.

Wiedeń 24 stycznia. Trybunał państwa obradował dzisiaj nad rekursem rady miasta Gracu w kwestji zasystowania uchwały wymierzonej przeciw nadużywaniu §. 14. Trybunał orzekł, że zasystowanie wspomnianej uchwały było uzasadnione, ponieważ powzięciem uchwały rada przekroczyła granice swobodnego wyrażania zdania, w rezolucji tej bowiem prócz oświadczenia co do stosowania §. 14 zawarte było także wezwanie do władz, ażeby zaprzestały nadużycia tego paragrafu.

Paryż 22 stycznia. *Figaro* powiada, że jest upoważnione do oświadczenia, że nieprawdziwą jest pogłoska rozpowszechniona na giełdzie, jakoby rząd dla pokrycia kosztów powiększenia floty miał zaciągnąć pożyczkę w wysokości 1 miljarda franków.

Wiedeń 22 stycznia. Arcyksiążę Eugenjusz, który już powrócił zupełnie do zdrowia, został przyjęty przez cesarza na prywatnej audjencji.

OSTATNIE WIADOMOSCI I ROZMAITOŚCI.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. St. Badeni wyjechał na tydzień do dóbr swoich do Radziechowa.

Ks. prałat Gnatowski, który zaniemógł był od dłuższego czasu, obecnie przychodzi zwolna do zdrowia.

Za poległych. W kościele archikatedralnym lwowskim odbyło się wczoraj, jako w rocznicę powstania styczniowego, nabożeństwo żałobne, które odprawił ks. kan. Świsterski. W kościele ustawiony był katafalk, bogato przybrany w emblematy. Publiczność zapełniła cały kościół.

Z Tow. ludoznawczego. Walne zgromadzenie Tow. tego odbyło się w sobotę w wielkiej sali ratuszowej pod przewodnictwem prof. Antoniego Kaliny. Po zagajeniu przedłożył sekretarz p. Zdziarski sprawozdanie wydziału za rok ubiegły, z którrgo wynika, że towarzystwo powiększyło się o 3 nowe filje na prowincji, a mianowicie w Tarnowie, Tatarowie i Krakowie. Ze sprawozdania kasowego wy[illegible]

Dżuma w Krakowie. Wczoraj w południe rozlepiono na ulicach miasta plakatami następującą odezwę:

Dnia 18 bm. zaszedł w mieście naszem przypadek śmierci dra Napoleona Kostaneckiego wśród tak niepokojących objawów, iż wywołał w kołach lekarskich podejrzenie, ażali nie jest to pojawieniem się groźnej dżumy.

Władze rządowe i miejskie zarządziły przeto bezwłoczne zbadanie przyczyn śmierci i przeprowadziły równocześnie wszelkie wskazane środki ostrożności.

Z uczuciem najwyższego zadowolenia zawiadamiam mieszkańców m. Krakowa, że wszechstronne badania wykazały dowodnie, iż wspomniany wypadek śmierci nie nastąpił wskutek dżumy i że nie ma powodu do dalszego jakiegokolwiek zaniepokojenia.

Kraków, 22 stycznia 1900 r.

Podp.: *J. Friedlein.*

Aresztowania w Warszawie. Z Warszawy pisze korespondent *Ruchu kat.* pod datą 20 bm.:

Wczoraj w południe uwolniono aresztowanych w zeszłą sobotę studentów. Aresztowanych było trzydziestu sześciu. Z liczby tej uwolniono trzydziestu jednego, a pięciu, mianowicie trzech uczniów gimnazjalnych i dwóch akademików, zatrzymano, jako przywódców i przewieziono ich do cytadeli.

Jak mnie informują, celem owego zgromadzenia i zjazdu, bo większość tej młodzieży przybyła z prowincjonalnych gimnazjów w Królestwie Polskiem — które stały się powodem aresztowania 36 studentów — było porozumienie się co do nauki literatury polskiej, niewykładanej w gimnazjach w Królestwie — i nic więcej.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 22 stycznia.

(*fr.*) Z trybuny parlamentarnej w Berlinie padł głos, który w sferach giełdowych wywołał dość znaczne zaniepokojenie. Oto minister spraw zagranicznych v. Bülow, odpowiadając na interpelację co do aresztowania okrętów niemieckich rzekł, że sytuacja polityczna jest wciąż jeszcze wcale poważna. Uwaga ta kierownika zagranicznej polityki Niemiec podziałała na giełdy jak strumień zimnej wody i jej przypisują w znacznej mierze to, że bank niemiecki nie przedsięwziął dalszego obniżenia stopy procentowej w Niemczech. Także bank austro-węgierski zawiódł nadzieje spekulantów giełdowych, gdyż nie obniżył stopy procentowej w Austrji o cały procent, lecz tylko o ½ %, t. j. na 5 % od eskontu weksli a na 6 % od lombardu. Okoliczności te tudzież rozszerzanie się strejku w rewirze węglowym i projektowane podwyższenie cen węgla pruskiego już od 1 lutego br. wytworzyły niepomyślny nastrój na giełdzie i niemal wszystkie walory zamknięto niższymi kursami. Tylko targ losów wykazuje od kilku dni nadzwyczajne ożywienie, gdyż publiczność lubi obecnie swe drobne oszczędności lokować w losach, a skutkiem losowań jest ich coraz mniej w obiegu, nowych zaś emisyj pożyczek losowych nie było już od wielu lat.

Wiedeń 22 stycznia Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 234·—, Akcje węg. Zakł. kred. 186·—. Akcje Anglobanku 124·25. Akcje Unionbanku 155·50, Akcje Laenderbanku 116·50, Akcje Bankvereinu 136·50, Akcje Bodencredit 346·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 175·—. Akcje kol. państw 133·90, Akcje kolei połnda 24·90, N. Akcje tramw. lit. a 148·50, lit. b 144·—, Akcje kol. Elbethal 124·—, Akcje kol. Półn. —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 278·25 Akcje Rima Muranyi 333·—, Akcje praskiego Tow. żel. 613·—, Akcje fabryki broni 189·—. Akcje tureckie tytoniowe 138·—, Oblig. węg. indem. 93·90, Renta majowa 99·—, Austr. renta koronowa 98·80. Węg. renta koronowa 95·05, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·50, 4% listy Banku kraj. 95·50, 4½% listy Banku kraj. 99·50, 4% listy Banku hipot. 91·50, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·50, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 94·50, 4% Pożyczka m. Lwowa 91·40. Losy tureckie 127·—. Marki 118·15, Ruble 255·—, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaj lit. b) —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 stycznia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 5, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. J. Morawski z Prus

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Agencja nauczycielska Hetmańska 6 poleca 4 młode Paryżanki dyplomowane 20 złr., z muzyką 30 złr. Kaczmar nauczycielka. 44

Cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie poszukuje ucznia na praktykę. 39

Ciemny muzyk zarazem stroiciel i nauczyciel gry na fortepianie, który grywa także na wieczorkach karnawałowych, poleca się względom szanownej publiczności. Bliższa wiadomość pod literami **B. D.** plac Dominikański l. 3 I. piętro drzwi Nr. 5.

Folwark Rzęsna ruska dostarcza codziennie w puszkach plombowanych świeże mleko litr po 9 ct., zbierane po 4 ct. — Zamówienia przyjmuje z grzeczności Wna Łuczkiewiczowa, Kalecza l. 2. 45

Kawaler, nauczyciel, lat 28, dla braku znajomości poszukuje na tej drodze młodej, przystojnej panny, celem zawarcia małżeństwa. Nauczycielki mają pierwszeństwo. Posag byłby pożądany. Za dyskrecję ręczy słowem honoru, rzecz traktuje serjo. Listy nieanonimowe wraz z fotografią proszę przysyłać pod adresem **F. O.** poste restante Strzyżów nad Wisłokiem. 43

Kochanowskiego 10. Dwa pokoje kuchnia parter od 1 lutego. 46

Leśniczy żonaty, lat 28, obznajomiony teoretycznie i praktycznie w prowadzeniu lasowości, poszukuje posady. — Zgłoszenia zechce łaskawie przyjąć Administracja „Dziennika Polskiego pod W. J. Lwów. 42

Oświetlenie elektryczne, oraz siłę przenośną urządza Fabryka dynamomaszyn J. Kolbuszewskiego w Bełzie po możliwie najniższych cenach, pewną ilość maszyn ma zawsze na składzie gotowych. Stacja kolej. i poczt. na miejscu. 40

Pokój kawalerski z wiktem lub bez wiktu od 1 lutego Karmelicka 8 I. p.

Rentowna, pewna lokacja kapitału kupnem pięknej kamienicy przy ulicy Kurkowej, najzdrowotniejszej części śródmieścia Lwowa. Gotówki potrzeba około 20.000 złr. reszta hipoteka Wyjaśnienia udzieli Timoftiewicz Krosno.

Używany kocz poczwórny, kareta, tarantas wygodny, uprząż na jednokonkę i tanie koce stajenne do nabycia Stromenger Lwów Karola Ludwika l. 5. 31

Choroby weneryczne,

skórne i zastarzałe moczowe, wogóle w bolesnych wypadkach chorób kobiecych leczy Dr. Frisch
43 Kaźmierzowska 3, II. piętro. 1-2

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

List otwarty
do p. Plato v. Reussnera.

Znam wiele metod i podręczników do nauki języka francuskiego w języku polskim, ale żaden z nich nie odznacza się taką systematycznością, takiem stopniowem i łatwem posuwaniem się uczącego w poznaniu i przyswojeniu sobie form i właściwości języka, takiem umiejętnem połączeniem teorji z praktyką, jak to ma miejsce w kursie języka francuskiego przez Szanownego Pana.

Można z najzupełniejszą słusznością przyznać, że dobre strony i zalety innych wydawnictw zjednoczyły się w kursie języka francuskiego przez Szanownego Pana ułożonym.

Sam będąc przez lat przeszło trzydzieści nauczycielem języków starożytnych a obecnie emerytem, z prawdziwą przyjemnością spotkałem książkę tak wybornie opracowaną i niezmiernie ułatwiającą poznanie przedmiotu. 4 1—1

Piotr Rostowski

Pinczów 19 listopada 1899 r.
Gubernia Kielecka Królestwo Polskie.

Znakomite Fortepiany 36 1—?

poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16.

Smalec bezwonny na pączki pół kilo **32 ct.** tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie Batorego 2. — Na prowincję odsyła się odwrotnie. 1115

Ogrodnik

żonaty, 34 lat liczący, Wielkopolanin, obznajomiony w oranżerjach, cieplarniach w hodowli warzyw, w prowadzeniu drzew i t. d. szuka odpowiedniej posady od 15 lutego lub później.
Adres W. K. ogrodnik ul. Krakusa l 23 w Podgórzu. 82 1—3

Tylko **wtedy prawdziwy,** gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony

DORSCH

Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu. 1 1—92

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności,** a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; St. Markiewicz, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III|3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Na
wesela
najpiękniejsze konie i najgustowniejsze powozy
1034 1—? zamawiać można u
ANTONIEGO KURKOWSKIEGO
we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 10.

Pewne wielkie krajowe

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

rozporządzające bardzo konkurencyjną taryfą i bardzo liberalne warunki

poszukuje tęgiego zastępcy dla Lwowa.

Niefachowcom odda się ewentualnie do dyspozycji urzędnika Towarzystwa dla wprowadzenia i instrukcji, na koszt Towarzystwa.

Wyczerpujące oferty pod: „**Pewna egzystencja 1700**" do administracji tego pisma 5009 1-2

Walne Zgromadzenie
Członków Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu
w Podwołoczyskach

odbędzie się w biurze Towarzystwa **w niedzielę dnia 28 stycznia b r.** o godzinie 6-tej po połupniu.

Porządek dzienny:

Sprawozdanie z czynności za rok 1899,
Przedłożenie rachunków, podział czystego zysku i udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności za rok 1899.

Podwołoczyska 18 stycznia 1900 r. 79 1-1

Za Radę nadzorczą owego Zakładu

S. Weissnicht sekretarz. *Ch. J. Zelasnik* przewodniczący.

Ciepłe

Pończochy, skarpetki, rękawiczki, pantofle, buciki, śniegowce, bielizna dr. Jaegera, kamasze dziecinne, damskie i męskie wybór olbrzymi, ceny fabryczne!

Górski i Szydłowski
Lwów plac Mariacki l. 8 róg Hetmańskiej.

Monopol
HERBATA
1108 1-?
z Rączką
wyborna, świeża
wszędzie do nabycia
a gdzie niema wprost
z Magazynu
JULJUSZA GROSSEGO
W KRAKOWIE
Rynek pałac Spiski.

---

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 18

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI

Lwów, plac Marjacki l. 6
(obok hotelu Francuskiego)
polecają:

Koszule męskie po 1.90, 2.25 do 3.
„ „ z kołnierzami i mankietami przyszytymi po 2.85 do 3.50.
Kołnierze po 20, **manszety** po 35.
Bielizna wełniana jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1.20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3.50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.
Hawelokl i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacja tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego i wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerja francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, skatułki i torby urządzone do 200 za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glacce irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzanne.
Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburgskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 centów za sztukę. 20 1—?

Cenniki na żądanie franko.

PAPIER WLINSI

Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka, zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 125 1—?

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego Redyka i Trauczyńskiego; w Bochni u p. Michnika.

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 16 1—?

ULICA PIEKARSKA 3.

HOTEL METROPOLE

Wyborne

PIWO PILZNEŃSKIE

z browaru związkowego.

Piwo Wojnickie

z browaru Wgo Zygm. Jordana,

do nabycia na szklanki, flaszki, syfony i beczki
z odstawą do domów lub na dworzec kolejowy.

Jeneralna Reprezentacja na Galicję
Krzysztof Janowicz
34 1-21 Telefon nr. 410.

HOTEL METROPOLE

ULICA PIEKARSKA 3.

Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważne łupieżo ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueria; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 1500 1—?

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta
(z przepisem gotowania).

3001 c 1—?

Szanowna Pani gospodyni domu!

Niech Pani weźmie u swego kupca pakiet „Quäker Oats" i sporządzi następującą zupę: „Do ½ litra gotującej się osolonej wody proszę wsypać 12 deka „Quäker Oats" i dać się temu zagotować przez 10—15 minut, aż potrawa stężeje (podczas gotowania mięszać) i podaj pani tę zupę z zimnem mlekiem i trochę cukru miałkiego". Dla całej rodziny pani, a zwłaszcza dla dzieci, będzie regularne użycie tej potrawy, jak i wszystkich z „Quäker Oats" na śniadanie i kolację, błogosławieństwem i wyjdzie im na zdrowie.

QUAKER BRAND ROLLED OATS — QUAKER — ROLLED WHITE OATS — MANUFACTURED BY THE AMERICAN CEREAL CO. CHICAGO, ILL., U. S. A.

Ciągnienie już jutro!

1 główna wygrana **100.000** koron wartości

3 główne wygrane po **20.000** koron wartości

i t. d. i t. d.

które wszystkie po strąceniu 20% wypłacane są gotówką, przyjdą jeszcze w 5 ciągnieniach

Wielkiej Loterji Dobroczynnej

Na dochód stow. poliklinicznego (szpitalu) do wylosowania, a każdy los gra bez dopłaty jeszcze we wszystkich 5 ciągnieniach. 3008 1-1

III. Ciągnienie już nieodwołalnie 24. stycznia 1900.

Losy tylko po **1 koronie** są do nabycia w Biurze loteryjnem I. Spielgasse 18, i domach bankowych: Kitz & Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenbaum, Bank i kantor wymiany (Kilińskiego 2), **August** Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien i Kantor wymiany Samuely & Landau, M. Jonasz, Gustaw Max.

L. 570/900.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania pięciu posagów po (520) pięćset dwadzieścia koron z fundacji Szczepana Zaremby Skrzyńskiego na wyposażenie pięciu panien szlacheckich, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te zostaną nadane w roku bieżącym pięciu wychodzącym w tym roku za mąż uczciwym pannom pochodzenia szlacheckiego, religji chrześcjańskiej, zrodzonym w prawem małżeństwie z ojca wylegitymowanego szlachectwem polskiem w metrykach szlachty galicyjskiej. Ubogie sieroty będą miały pierwszeństwo.

Rozdawnictwo wykona Wydział krajowy na przedstawienie właścicielki dóbr Łużna JWp. Oktawii z hr. Tarnowskich hr. Skrzyńskiej, ewentualnie zaś także z pominięciem tego prawa prezenty.

Kandydatki winny wnieść podania swe do Wydziału krajowego **najpóźniej do 31 maja b. r.** i załączyć do nich metrykę chrztu, świadectwo o stosunkach majątkowych, świadectwo moralności i dowody szlachectwa polskiego, a ewentualnie także dowody swego sieroctwa.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 12 stycznia 1900.
80 1-1 **Grott.**

Założony w roku 1858.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą: 12

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety i poleca do ciągnienia 1 lutego 1900

PROMESY

na losy państw. z roku 1860 całe po 30 koron za sztukę, na losy państw. z roku 1860 (piąte części) po 9 koron.

Główna wygrana Koron 600.000 (względnie 5 część).

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna koron 3·40 na prowincji koron 3·60.

We środę dnia 31 stycznia 1900 r. odbędzie się o godzinie 5 po południu w biurze „**Banku Zaliczkowego**" we Lwowie (ul. Hetmańska l. 10)

X. Zwyczajne ogólne Zgromadzenie
członków Banku Zaliczkowego we Lwowie,
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1899.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za r. 1899.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1899 (§ 17 statutu).
4. Zatwierdzenie wyboru trzech dyrektorów i trzech zastępców dyrektorów na przeciąg trzech lat (§ 4 statutu).
5. Wybór 7 członków Rady nadzorczej w miejsce występujących.
6. Uzupełniający wybór jednego członka Rady nadzorczej na 2 lata.
7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1900 (§ 48 ust. i statutu).

Lwów dnia 18 stycznia 1900 r.

Rada nadzorcza Banku Zaliczkowego we Lwowie, stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką.

Prezes: *Dr. Tadeusz Skałkowski.* Sekretarz: *Dr. Stanisław Starzewski.*

Zamknięcie rachunków za rok 1899 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku, przy ulicy Hetmańskiej l. 10. Wstęp na Ogólne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę równającą się największemu udziałowi t. j. 100 zł. i to za okazaniem karty legitymacyjnej.

Uprawnieni do brania udziału na Zgromadzeniu, otrzymają kartę legitymacyjną pocztą, ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Banku. 81 1-1

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6 00	9·00	1·30•	6·10	9·55	do Krakowa	4·10	8·45	2·55•	6·40	10·50 12 5•
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35•	5·40	10·25	do Podwołoczysk z gł. dw.	6 15	9·35	1·55•	7·20	11·10
„ na Podzamczo	3·05	7·44	2·20•	5·15	10·08	„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08•	7·42	11 32
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35•		10 25	do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1 55•		11·10
z Jarosławia		11·15				do Jarosławia			5·25		
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50•	6·20	10·10	do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45•	6.25	10·40 12 [illegible]
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45•		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·10			
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10 10		7 10	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●	do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† 9·[illegible]
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55		do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55	do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10 50

• Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.